

Mam wiele imion, ale misję tę samą  
Mówili na mnie Azrael, Tanatos lub Charon  
Za to mi płacą, pilnuję świata umarłych jak stróż  
Nie jestem Diabłem, Aniołem, ja jestem przewoźnik dusz  
I coś mam ci powiedzieć, serio mam tu co robić  
Jednych zabije starość, innych wypadki, choroby  
Oto wzorowy pracownik, pracuję ciężko, ambitnie  
To nie jest starożytność, zamiast łodzi mam winę  
Trzymam dźwignię spokojnie, twój koniec jest blisko  
Biorę cię w ostatnią podróż, choć nie jestem św. Krzysztof  
Wszystko co zrobiłeś za życia ma wpływ na to  
Czy czeka cię sielanka czy piekielny patos  
Nie jeden matoł się dziwi dlaczego zjeżdżamy na dół  
Zaczyna żałośnie skomleć, błagając "Proszę cię, daruj"  
Zwykły karaluch za życia, nie myślał co będzie później  
Nie trzeba było wkładać ręki córce pod bluzkę  
Żywot idzie pod górkę i się kończy pogrzebem  
Nie ważne gdzie byś się ukrył i tak przyjadę po ciebie  
Trzeba być dobrym człowiekiem, pomagać bliskim w potrzebie  
Żeby nie skończyć jak robak wdeptany w płonącą glebę  
I nie wiem dlaczego ludzie zasłaniają się Bogiem  
Przecież ich czyny są miarą na to czy wchłonie ich ogień  
I mogę przysiąc, że ogólnie ja nie oceniam ludzi  
Ale zło wyrządzone za życia i tak wróci

Bo to od ciebie zależy czy utoniesz w morzu ognia  
Za swoje czyny każdy odpowie z osobna  
Wyobraź sobie ten przeszywający ból  
Kolejna winda jedzie w dół, w dół, w dół

Przewożę starych i młodych, przewożę kobiety, mężczyzn  
Tych co srają pieniędzmi i tych od skrajnej nędzy  
Wozilem księży, lekarzy, zbrodniarzy i sędziów  
Tych co zmarli przez sen i tych przy utonięciu  
45 z 50 polityków jedzie w dół  
Przez ich egoizm wiele osób klepie biedę w chuj  
I pewnie cud by ich nie ocalił nawet  
Będą całą wieczność tarzać się w morzu pijawek  
Widziałem wielkich mówców, tych złotoustych kłamców  
Co dla swojej korzyści brali podwładnych na łańcuch  
Widziałem jak dla żartów diabeł zamieniał im dupy z głową  
Srali na siebie jak chcieli powiedzieć jakieś słowo  
Ich ciała płoną, ponoć bolą coraz mocniej  
Rany cięte sypane solą i przemyte octem  
To proste, każdego kiedyś czeka zapłata  
Nie jeden twardszy niż skała jak małe dziecko zapłakał  
Nie jeden zwykły szarlatan ukrywał twarz w religii  
A zbladł jak zobaczył spadający uchwyt dźwigni  
Więc sam to wykmiń, ja nie oceniam ludzi  
Ale zło wyrządzone za życia i tak wróci

Bo to od ciebie zależy czy utoniesz w morzu ognia  
Za swoje czyny każdy odpowie z osobna  
Wyobraź sobie ten przeszywający ból  
Kolejna winda jedzie w dół, w dół, w dół